

Siódmy wariant normalności albo pamiętnik idioty

Autor tekstu: Zbysław Śmigielski

Fragmenty

Siódmy wariant normalności, czyli pamiętnik idioty to tytuł nowej książki Zbysława Śmigielskiego, która, by użyć nieco staroświeckiego określenia, jest właśnie na warsztacie pisarza. Poniżej publikujemy kilka fragmentów przygotowywanej powieści. Zbysław Śmigielski pisze, że: „Zapewne nie będzie powieścią w rozumieniu klasycznym.” Czym będzie? Chwilowo możemy zapoznać się z kilkoma krótkimi fragmentami.

Przepraszam, która to RP?

Tak się teraz porobiło, że o RP trzeba pytać jak o godzinę. I podobnie, otrzyma się różne, zawsze niedokładne odpowiedzi. Zastanawiająca byłaby pewna analogia: typek pytany o godzinę czasem odpowiada, że nie ma zegarka. A czego nie ma ten, kto pytany o RP też odpowie, że nie wie, która?

Zdaje się, że czegoś nam wszystkim brakuje.

To jest tak, kiedy mali ludzie chcą robić wielkie rzeczy. Wróc. Kiedy mali ludzie zabierają się za wielkie rzeczy. Załóżmy, jakiś pijak pomajstrował przy ratuszowym zegarze. Pijak potrafi, choć ten zegar i ratusz są od niego większe. Więc potrafił, że zegar wydzwaniał złą godzinę. Wtedy już nikt w całym mieście nie odpowie z pewnością, która to godzina. Nawet, gdy dojdą do wniosku, że ratuszowy zwariował. I nikt, niestety, nie pójdzie tego pijaka wyganiać. Nawet trzeźwy policjant pomyśli, że przestawienie zegara może prezydent nakazać.

A najgorsze jest to, że już się nikt nie śmieje. Żyjemy w dziwnym kraju, kraju dziwnych atrofii. Wszystko u nas zanika, jak rozum u głupola. Zanikła komuna, potem solidarność. Zanikła cenzura i słusznie, bo nikt już nie pisze wywrotowych tekstów. Nikt już się nie śmieje, zanikł humor w narodzie. Nie ma dowcipów politycznych, o teściowej pozostały te wymyślone przed wojną. Którą wojną? Głupie pytanie!

Zanikły pisma satyryczne. „Szpilki”, „Karuzela”, „Przekrój” też spoważniał. Nawet „Wyborcza” nie drukuje kawałów, bodaj obrazkowych. Fedorowicz i Pietrzak powtarzają przedwojenne numery. Politycy także, tylko im wojna się myli.

Humor zastąpiono wygłupem. Ludzie, to nie to samo!

Jednego nie braknie. Wódki. Absolut — nie. Nie ma prawa. Wódka się rozrasta. Tyle teraz gatunków, że gdyby próbować po łyku, pewna śmierć z przepicia. Chociaż, to Polakowi nie grozi. Z przejedzenia — tak, z przepicia - nigdy. Polacy umierali z przejedzenia także w chudych latach, z przepicia - nie. Od wygłupów też umierali. Od humoru nie. Już napisałem, że humoru nie ma.

Czego jeszcze nie ma? „Nie ma jutra bez komputra” — taki szyld w Jędrzejowie. Komputry wiedzą coraz więcej, ludzie coraz mniej. Gdyby polityków podkształcić nieco w używaniu języka polskiego, mniej by się kłócili. Po prostu wiedzieliby, co i o czym mówią. Ale do kogo, dalej by nie wiedzieli.

Nie ma czasopism kulturalnych. Ani jednego. Atrofia absolutna. Zjazd literatów uświetnia dygnitarz, którego miesięczna pensja (pensja, nie zarobek) jest wyższa od budżetu całej organizacji. Kultura jest towarem, co znaczy: ile pieniędzy, tyle kultury. Dygnitarz bardziej był Racjonalista.pl



kulturalny niż cały zjazd literatów.

Musi, co pijany przestawił ten zegar. Albo prezydent nakazał.

Prawo i lewo

Od czego jest prawo? Prawo jest od tego, by nie skręcać na lewo. Wyłącznie od tego. Skręcać na lewo nie wolno, ale „skręcać na lewo” można, a nawet wskazane. Zwykłe skręcanie na lewo to cecha komuchów, postkomuchów i całej tej swołoczy. „Skręcanie na lewo” to cecha ludzi zaradnych, których prawo popiera. Jeszcze od tego jest prawo, by karać z całą surowością, nawet z całym pośpiechem. Więcej nic mi do głowy nie przychodzi. To znaczy przychodzi, ale boję się pisać.

Kiedyś prawo było także od tego, by coś gwarantować, zapewnić coś ludziom. By mogli żyć uczciwie i bogobojnie. Co to znaczy? Prawdę mówiąc, nie wiem. Określenia „uczciwe życie” już nawet najstarszy komputer nie pamięta.

Pozostanę więc przy zwykłym życiu bez przymiotników, które to życie jest w prawie zapewnione. Prawie zapewnione, bo przecież prawo niczego nie zapewnia prócz kary. Nasze prawo to jest rodzaj kolczastego drutu, w dodatku pod napięciem. Cel jednego i drugiego jest ten sam: zabraniać. Zabraniać i karać. Broń Boże cokolwiek zapewniać. Od zapewniania jest minister sprawiedliwości, a przecież to nie to samo.

Prawo zabrania aborcji, czyli spędzania płodu. Ale temu płodowi niczego nie zapewnia. No, becikowe, żeby śmieszniej było. Żeby jeszcze śmieszniej, dodaje dodatek do czegoś, w takiej wysokości, aby kot za to nie przeżył. Nic więcej do głowy mi nie przychodzi.

Większość dzieci rodzi się w normalnych rodzinach, rodzi się bez szczególnych wad. Tata i mama pracują, opiekują się i tak dalej, nie zwracając uwagi na pisane prawo, zajmuje ich raczej prawo natury.

A mniejszość? Kiedy tata pije, a mama bez roboty? Kiedy ów płód niespędzony rodzi się z wadą serca, niedowładem nóg, brakami na umyśle? Zostaje becikowe i ten, cholera, dodatek. Wiadomo, że poza brzuchem matki prawo przestaje działać. To z jednej strony szczęśliwie, bo któż wie, co by wymyślili. Humanitaryzm, fałszywy jak wszystko co ludzkie, ze wszech miar popiera mutacje, ale selekcji zabrania. Każdy wie, że brak selekcji w fabryce prowadzi do produkcji bubli.

Nas już podobno nie stać na utrzymanie zwykłych emerytów.

Prawo zabrania też eutanazji. Tu sprawa jest nieco bardziej skomplikowana, choć generalnie też prosta. Rzecz w arbitralnej nieufności prawa. Prawo zakłada, że na aborcję decyduje się matka ot, z lekkim sercem, tak sobie. Na skrócenie cierpienia też decydują się ludzie stanowczo zbyt pośpiesznie. Należy więc wkroczyć z całą surowością. Prawo nie wierzy w moralność zainteresowanych. Wkracza. Bo też jest zainteresowane. Nie, nie ochroną życia.

Prawo jako takie to bardzo abstrakcyjny abstrakt. Za prawem stoją ludzie, jak zwykle kryjąc interesy. Tak przywoitość wymaga, żeby zgorszenia nie było. Należy odgadnąć, kto jaki ma interes. Po odgadnięciu, rzecz jasna, zapodać do prokuratury.

Samo życie, niestety. Mieć interes to przestępstwo, nie mieć interesu to głupota. Każdy normalny ma interes, ale dobrze schowany. Żeby zgorszenia nie było.

Nie będę was pouczał o tym, czego nie wiem. To znaczy wiem, ale...

Kto rżnie głupa

Dlaczego ludzie nie rozumieją tego, co rozumieją? O kimś takim na moim podwórku mówiło się kiedyś, że rżnie głupa. Chociaż w życiu coś takiego bywa dowodem wielkiego rozumu, jednak na podwórku za takie nie uchodziło. Bo na podwórku każdy rozumiał, że głupa rżnie się z kogoś, nie z siebie.

Na tym polega mądrość rżnięcia głupa.

Kiedy minister powiada publicznie, że oszwabił go podwładny, którego minister może w każdej chwili na zbitą twarz wyrzucić, ale nie wyrzuca — to minister rżnie głupa.

Kiedy sędzia powiada, że prokurator podsunął mu nieprawdziwe dane, które ten sędzia ma zakichany obowiązek weryfikować — to sędzia rżnie głupa.

Kiedy szwagier nie będący szwagierką powiada, że szwagierkę wprowadził ktoś w błąd — on także rżnie głupa.

Dowcip na tym polega, że należy odróżniać małe podwórko od dużego podwórka. Różnica

jest taka, że na małym podwórku głupa może rznąć każdy - uda się albo nie. Natomiast na dużym podwórku stanowi to przywilej elicie. Rzecz w tym, że kiedy na dużym podwórku rżnie głupa ktoś z elity - zawsze się to udaje. Nie, żeby naprawdę się udawało. Elicie z dużego podwórka po prostu musi się udawać, bo na dużym podwórku każdy udaje, że się daje nabrać. Wyjątek jest tylko jeden — Jasiu Śmietana. Czasami też typek, co się podpisuje „buhaha”.

Reszta jakby nie rozumie tego, co rozumie. To bardzo swoiste rżnięcie głupa. Ale ono się objawia najwyżej darcie gęby, wypisywaniem czegoś takiego, co właśnie ja wypisuję, ale gdy co do czego, zaraz udajemy, że daliśmy się nabrać. Że wszystko w porządku. I elicie, rzecz jasna, znowu się udaje. Elicie udaje się zawsze.

W tym sęk. Zastanawiam się, czy nie dlatego w głębi naszych duszyczek podziwiamy elitę, sami byśmy chcieli do tej elity należeć. Inaczej mówiąc, też byśmy chcieli oficjalnie rznąć głupa. Bo póki co, nie wolno nam naruszać przywilejów elity. Byle chłopak z podwórka nawet nie spróbuje rznąć głupa, powiedzmy, w urzędzie skarbowym albo — strach pomyśleć — na komisariacie. To by się bardzo źle skończyło. My możemy rznąć głupa wobec samych siebie i czynimy to z dużym upodobaniem. Jasne! Potrzebujemy wprawy, wprawa robi mistrza. Ci duzi chłopcy, elita, nawet nas do tego zachęcają, oczywiście. Po to, żebyśmy się przyzwyczaili. Wtedy im także łatwiej.

Na przykład sąsiad, znany nam jak zły szeląg, podpadł gdzieś tam policji, która nas pyta o niego. Czy myśmy coś słyszeli, widzieli albo co. Nie, nigdy w życiu. Sąsiad? Taki porządny człowiek!

Stoimy na przystanku, na którym ktoś bije kobietę. Widzimy coś? Neeee, akurat patrzymy na kwiatki w klombiku. Tak samo, gdy ze sklepu ucieka, powiedzmy, złodziej. Czy ktoś widział złodzieja? Akurat znowu te kwiatki były pod okiem.

Spróbowałby ktoś widzieć coś albo słyszeć. Wymęczą jak psa gończego. Zeznania, wizje lokalne, występowanie za świadka, lepiej nie wyliczać. Zresztą, co to daje? Zeznasz na kogoś, on to zapamięta. Kiedy go wypuszczą, najczęściej od razu — no, wszystko jasne. Więc my odróżniamy duże i małe podwórko.

Zaś swoją drogą, rznąć głupa — to wielka przyjemność.

Zbysław Śmigiel

Powieściopisarz, nowelista, aforysta, najrzadziej poeta. Laureat konkursów i nagród literackich. Uznany za marynistę. Był kapitanem jachtowym, instruktorem żeglarstwa, nieco powłóczył się po morzach, co ma wpływ na twórczość. Zajmuje się propagowaniem spraw morza na spotkaniach autorskich, szczególnie z młodzieżą. Interesują go także inne sprawy: historia współczesna, problemy społeczne, konflikty moralne - to, czym żyjemy na codzień. Ostatnia książka: [Sarmaty i scyty](#) (2007)

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 15-07-2007 Ostatnia zmiana: 16-07-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5462) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5462>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych

do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl